

Kiedy pomagać?

Jeśli Pan mnie zobaczy na ulicy, proszę mi się przyjrzeć: czy idę w miarę pewnie przed siebie? Czy stoję "wyluzowany"? Jeśli tak, to pewnie nie potrzebuję pomocy. A kiedy podejść i zagadnąć?

- Gdy wyglądam, jakbym zgubił drogę, jestem zdezorientowany, czegoś szukam,
- Gdy coś mi grozi, gdy popełniam błąd, np. zbliżam się do wykopu, schodzę z przejścia dla pieszych itp.
- Gdy leży śnieg – mój podstępny biały wróg.
- Gdy idzie Pan w tą samą stronę, a droga jest kiepskiej jakości – zaoszczędzi mi Pan dużo czasu i nerwów,
- Gdy jestem mocno obładowany,
- W tłumie – bo przez tłum chodzi mi się ciężko,
- W hałasie – bo hałas dezorientuje i bardzo utrudnia poruszanie się,
- Na otwartej przestrzeni (placu, parkingu, plaży), gdzie trudno złapać kierunek,
- Gdy po prostu ma Pan ochotę – będzie mi miło!

Najlepiej wtedy przywitać się i zapytać, czy potrzebuję pomocy, albo w jaki sposób mi pomóc?

Najczęstszy błąd, z jakim się spotykam, to dotykanie mnie bez mojej zgody. Ba! – nawet bez "Dzień dobry", w ogóle bez jednego słowa! Po prostu nagle entuzjastyczne "łapanie za ciuchy" i ciągnięcie gdzieś. Dopóki Pan jest cicho, to Pana nie widzę! Gdy się zbliżam, proszę nie stawać jak słup soli. Pomoże mi, gdy Pan zasygnalizuje mi swoją obecność – szurnie, kaszlnie, rzuci "Dzień dobry" albo "Uwaga!" I niech Pan nie liczy, że to ja Pana ominę – powinno być odwrotnie.

Nie będę także w stanie Pana poznać na ulicy. Niestety, czasem nie odpowiem na pana "Dzień dobry", bo nigdy nie wiem, czy to do mnie, do kogoś innego czy do telefonu...

Niech Pan zwróci uwagę: ja na ulicy mam tylko jedną rękę! Bo muszę zawsze nosić białą laskę. To strasznie ogranicza ładowność i utrudnia ruchy. Stąd wielu z nas nosi plecaczki, albo ma małe wózki na zakupy. Dlatego obładowanego niewidomego szczególnie warto pytać, czy pomóc.

Jak prowadzić niewidomego?

To banalnie proste: ja ujmuję Pana za łokieć (nie Pan mnie) i idziemy! Niektórzy wolą przedramię albo ramię.

Co to daje? Idę pół kroku z tyłu i trochę za Panem, więc dodatkowo mnie Pan chroni. Łokieć informuje mnie, jak się pan porusza – wolniej, szybciej, prawo, lewo itp. Przy wąskich przejściach chowam się za Panem.

Proszę mnie uprzedzać o krawężnikach i schodach – i koniecznie zawsze o tym, czy w górę, czy w dół. Pomyłka często kończy się upadkiem.

Proszę mi też mówić o przeszkodach – drzewach, słupach, reklamach, samochodach, a zwłaszcza o przeszkodach nietypowych.

Będę wdzięczny, jeśli Pan dostosuje tempo do mnie – z reguły chodzimy dużo wolniej.

Gdy chce mnie Pan opuścić, proszę nie odchodzić bez pożegnania, bo będę mówił do pustego miejsca. I proszę się upewnić, czy wiem, gdzie jestem i dokąd mam teraz iść?

Linia jest wszystkim

Pierwsza i naczelną zasadą pozwalającą zrozumieć, jak niewidomy porusza się po ulicy: MY CHODZIMY WZDŁUŻ LINII.

Linia to dla mnie ciąg, który da się wyczuć laską: krawężnik wzdłuż chodnika, fasada budynku, linia chodnik-trawnik, "pas uwagi", rowek albo listwa prowadząca.

Więc wyciąganie mnie koniecznie na środek chodnika wcale nie ułatwia mi chodzenia – dokładnie przeciwnie.

Grzechy ludzkości przeciw prostym liniom obejmują: słupy i słupki, śmietniki, parkujące samochody, walczące z nimi pacholki, schody do budynków, skrzynki energetyczne, standy reklamowe, stoliki restauracyjne, ławki, wiszące nad chodnikiem gałęzie, żywopłoty, dziwne załamania chodników i budynków.

Ważne są też dla mnie punkty orientacyjne, głównie na poziomie chodnika, np. charakterystyczne schodki do budynku, brama, odchodzący w bok chodnik, drzewo, słup, załamanie ściany. Ale też zapach znajomej piekarni czy perfumerii, szelest znajomego krzewu, sygnalizator na przejściu czy po prostu ruch samochodów.

Jeśli idę wzdłuż krawężnika tuż przy ulicy, to pewnie dlatego, że po drugiej stronie chodnika jest za dużo przeszkód. Proszę mnie wtedy stamtąd nie odciągać – wiem, co robię.

Te żółte, wyboiste płytki na chodniku to tzw. "pasy uwagi". Zwiększają moje bezpieczeństwo i informują mnie np. o przejściu dla pieszych, ścieżce rowerowej, przeszkodzie, krawędzi peronu.

Tylko dzięki sygnalizacji dźwiękowej mogę bezpiecznie przejść przez ulicę. Inaczej przy każdym przejściu musiałbym czatować na przechodniów. Musi być dość głośna, słyszalna w hałasie i dobrze podawać kierunek. Często jest zbyt cicha, a z reguły w godzinach 19–7 jest wyłączona (niestety). Gdy ją Pan słyszy za oknem, proszę się nie irytować, ale pomyśleć, że dzięki niej ja mogę być samodzielny. Na przejściu proszę nie łapać mnie i nie ciągnąć na ulicę, tylko najpierw zapytać. I proszę nigdy nie przechodzić na czerwonym świetle – ja to mogę wyczuć i ruszyć za Panem!

Przejście bez sygnalizacji jest dla mnie niebezpieczne i trudne do znalezienia. Bardzo będę Panu wdzięczny, jeśli mi Pan pomoże je znaleźć i przejść.

Pojawiły się u nas pierwsze rowki prowadzące: to rowek w chodniku, w który wkłada się laskę i można galopować jak po sznurku – cudowna rzecz!

Proszę się nie dziwić, gdy osoba bez laski i ciemnych okularów zrobi na ulicy coś dziwnego albo spyta o coś oczywistego. Może jest niedowidząca i zwykle radzi sobie bez nich – a może się jeszcze wstydzi...?

Osobom niedowidzącym dodatkowo bardzo pomagają różnice kolorów: jasne i ciemne odcinki chodników, malowane na nich napisy, białe krawężniki, żółte pasy przy przejściach. Bardzo ważne jest też dobre oświetlenie w nocy.

Co utrudnia mi chodzenie?

Dlaczego reklamy stawiane na chodnikach nazywane są potykaczami, skoro je widać i nikt się o nie nie potyka? No, właśnie – jednak ktoś się potyka...

Najłatwiej tracę orientację na pustych placach – są dla mnie – paradoksalnie – jak labirynty. Po co mi na ulicy czapka i okulary? Bo nie widzę gałęzi sterzących nad chodnikiem. Straciłem wzrok, ale nie chcę stracić oczu.

Łatwiej mi przejść przez kałużę, niż ją wyczuć.

Zima to koszmarne okres: w śniegu laska grzęźnie mi przy każdym kroku, nie da się rozpoznać podłoża, śnieg niszczy wszystkie linie i punkty orientacyjne, zasypuje krawężniki, nie sposób odróżnić chodnika od ulicy, zbiera się wzdłuż budynków. Zaskakuje niespodziewanymi pryzmami, a jeszcze każdego dnia się zmienia.

Wykopy i roboty drogowe są bardzo niebezpieczne. Muszą one być prawidłowo zabezpieczone blokadami na poziomie chodnika (!!!). Dla mnie tasiemka na poziomie pasa to nie zabezpieczenie – to pułapka!

Hałas jest dla mnie jak dla Pana oślepiające światło. Świszczący wiatr mnie dezorientuje. Pełna samochodów ulica podczas deszczu jest jak gęsta mgła. W jazgocie młota pneumatycznego czuję się, jakbym, no... stracił wzrok!

Jak niewidomemu tłumaczyć trasę?

Niewidomi chodzą innymi trasami, niż widzący – bo trzymają się linii. Proszę więc Pana o kierowanie mnie wzdłuż budynków lub krawężników. Nie przyda mi się na pewno rada typu "Potem przejdzie Pan przez taki placyk..."

Do opisanja trasy najlepiej używać określeń typu: w prawo/w lewo (moje lewo!), przed siebie, po 50 metrach. Natomiast nie powinno się używać słów typu: tutaj, tam, dalej, bliżej, w połowie odległości; nie operować kształtami i kolorami budynków, drzew, reklam i niczego, czego nie mogę dotknąć.

Proszę mi też mówić o charakterystycznych punktach na poziomie chodnika, np. za drugą przecznicą, na rogu blaszane pudło bankomatu, przed wejściem stoi jedna okrągła kolumna itp.

Gdy trzeba skrócić pod nietypowym kątem, lepiej powiedzieć: "Proszę skrócić na godzinę jedenastą" niż "Odbije Pan trochę w lewo".

Do kierowców

Proszę pamiętać: kierowca ma obowiązek zostawić 1,5 m wolnego chodnika! Nic tak nie potrafi wkurzyć niewidomego, jak samochód na chodniku. Przeszkadza on przejść. Jest pułapką, bo laska wjeżdża pod podwozie, a ja wpadam na maskę. Samochód zasłania krawężnik, wzdłuż którego chciałbym iść.

Na przejściu dla pieszych bez świateł powinno być zasadą, że kierowca, widząc mnie, zatrzymuje się i pozwala mi przejść. Niech Pan nie czeka z hamowaniem na to, czy wejdę na przejście – bo na pewno nie wejdę słysząc cokolwiek przypominającego samochód. Proszę, niech to Pan się zatrzyma i piknie klaksonem (tak, naprawdę – wtedy wiem, że się rozumiemy, i dopiero wejdę na pasy).

Niewidomy i ścieżka rowerowa

Przykład: szeroki chodnik, po lewej pas dla pieszych, wzdłuż niego: drzwi sklepów, bramy, schodki, potykacze, stoliki, śmietniki, nawet samochody. Po prawej ścieżka rowerowa, wzdłuż niej krawężnik jak spod linijki. Zgadnie Pan, po której stronie będę szedł? Ścieżka jest dla mnie bezpieczniejsza i staram się jak najmniej przeszkadzać rowerzystom.

Przykład: Czy widzi Pan tę białą linię, którą oddzielono tzw. "ścieżkę rowerową" od chodnika? A ja nie. Póki ścieżki nie będą budowane porządnie i oddzielane od chodników, niestety, będę na nie wchodził nawet nieświadomie.

Natomiast rowerzysta na chodniku dla pieszych obok niewidomego to zagrożenie i dla mnie, i dla Pana – gdy metalową laską trafię w szprychy...



„Mój kochany krawężniczku,,